Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 14 (388). *WARSZAWA, 16 lipca 1927 r.* *ROK XX*



KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. **ADRES: NOWY - ŚWIAT 35.** **TELEFON 7-08**

Do PP. zalegających w opłacie.

Przypominamy, że do Nr. 12-go „Łowca Polskiego“ załączyliśmy przekazy P. K. O. na dalszą prenumeratę. Tym zatem, którzy nie zapłacili jeszcze za III kwartał i nie nadeślą pieniędzy — będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

Z CENTR. ZWIĄZKU POLSK. STOW. ŁOW.

Zgłoszeni zostali w dalszym ciągu na Delegatów Powiatowych Centr. Związku pp.:

Józef Higersberger — Rataje, p. Gostynin, na pow. Gostyński;

Marjan Nagabczyński — Łąck, p. Gostynin, na pow. Gostyński;

Tadeusz Goćkowski — Rembielin, p. Płock-Brudzeń, na pow. Płocki;

Antoni Czaplicki — Osiek, p. Bodzanów, na pow. Płocki;

Kazimierz Gościcki — Lelice, p. Bielsk Płocki,

Artur Borzemski — Długie, p. Rypin, na pow. Rypiński;

Hieronim Siemieński — Silnica, p. Silniczka, na pow. Radomskowski;

Sędzia Murzynowski — Stolec, p. Złoczew, na pow. Sieradzki;

Jerzy Dmochowski — Jeleniec, p. Łuków, na pow. Łukowski;

Michał Jaworski — Międzyrzec Podlaski, na pow. Radzyński Podlaski;

Józef Rokicki — Kasinów, p. Iwacewicze, na pow. Kossowski.

Ze Stowarzyszeń Łowieckich.

Z WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH.

W dniach 28, 29 i 30 czerwca r. b. odbyło się na strzelnicy Bractwa Strzeleckiego w Szelągu pod Poznaniem doroczne Premjowe Konkursowe Strzelanie Myśliwskie Wielkopolskiego Związku Myśliwych. W pierwszym dniu stanęło do zawodów 15 leśników rządowych i prywatnych, a w drugim 20 członków Związku. Rezultaty w strzelaniu kulowem były dodatniejsze, niż w r. z., a o wiele lepsze, niż w konkursie r. 1925 i 1924. W konkursie tym brali udział jako reprezentanci Polskiego Towarzystwa Łowieckiego p. Lisowski z Warszawy i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego p. Jan hr. Drohojowski i p. Tadeusz Barański. Do Komisji sędziowskiej należeli: pp. gen. Antoni Unrug, gen. broni Raszewski, radca Paruszewski, nadleśn. Zaleski, radca Radoński, inspektor lasów Chrzanowski, dr. Cetkowski, Włodzimierz Bronikowski, oraz prezes Związku ppłk. rez. Chłapowski.

W strzelaniu leśników otrzymali nagrody pp.: do rogacza stojącego: I nagrodę H. Ostojski, II. B. Gramowski, III. A. Gramowski; do rogacza biegnącego: I. H. Ostojski, II. A. Gramowski, III. B. Gramowski; do dzika biegnącego: I. A. Gramowski, II. H. Ostojski, III. Kegel; do zająca: I. A. Gramowski, II. H. Ostojski, III. B. Gramowski.

W strzelaniu ogólnem w dniu 29 czerwca otrzymali nagrody pp.: do rogacza stojącego: I. T. Mejer, II. B. Myszke, III. J. hr. Drohojowski; do rogacza biegnącego: I. B. Myszke, II. W. Zaleski, III. Wł. Bląk jr.; do jelenia biegnącego: I. J. hr. Drohojowski, II. W. Zaleski, III. J. Ciążyński; do dzika biegnącego: I: Kegel, II. W. Zaleski, III. T. Mejer. W strzelaniu o nagrodę Knieji Wielkopolskiej zdobyli pp.: I. J. hr. Drohojowski, II. B. Myszke, III. W. Zaleski, IV. St. Muszyński. W strzelaniu do rzutek zdobyli pp.: I. J. Pętkowski (zbijając 47 na 50), II. T. Barański (46 na 50), III. J. Wichliński (41 na 50), IV. T. Metzig (41 na 50). W strzelaniu do dubletów zdobyli pp.: I. T. Barański, II. J. Pętkowski, III. J. hr. Drohojowski.

Z największem uznaniem podajemy nazwiska ofiarodawców, którzy pięknemi premjami przyczynili się do uświetnienia konkursu, dając tem samem dowody życzliwości dla Związku i jego doniosłych celów: Pp. gen. dyw. K. Sosnkowski, inspektor armji, Dowództwo Okręgu Korpusu nr. VII, Z. hr. Kurnatowski, gen. A. Unrug, J. hr. Drohojowski, Monika Kościelska, Poznański Bank Ziemian, Poznański Bank Ziemstwa Kredytowego, Towarzystwo Łowieckie, Resursa, Warszawska Spółka Myśliwska, Z. Chłapowski, J. Wichliński, T. Jaruszewski, K. Gozimirski, Fr. Nitsche, E. Minke, Związek Zaw. Leśników, dr. St. Dąbrowski, Bank Kwilecki Potocki, St. Mieczkowski, Zb. hr. Gorzeński, ś. p. Krz. hr. Mielżyński. Na strzelaniu był obecny dyrektor polskiej fabryki amunicji „Pocisk“, p. Budzyński, który imieniem fabryki złożył jako dar na nagrodę 1000 naboi „Pocisk“. Do rzutek strzelano przeważnie nabojami „Pocisk“ i okazało się, że nasz polski nabój w zupełności dorównuje fabrykatom zagranicznym, o ile go nie przewyższa.

Po skończonem strzelaniu wręczone zostały zdobywcom przez p. dr. Cetkowską nagrody, poczem w krótkiem przemówieniu zaapelował prezes p. ppłk. Chłapowski do obecnych o używanie wyłącznie tylko polskiego naboju i popieranie tem samem nowego polskiego przemysłu, który fabryka „Pocisk“ rozwija, — kończąc swe przemówienie, że Polak tylko polskim strzelać winien nabojem.

MIŃSKO - MAZOWIECKIE TOW. ŁOWIECKIE.

Na ogólnem zebraniu członkowie-ziemianie, wchodząc w trudne położenie budżetowe Towarzystwa w preliminarzu tegorocznym, zaofiarowali pokrycie zbiorowemi siłami świadczeń w naturze (w ziemiopłodach) ordynarji, przypadającej od Towarzystwa za rok od 1.IV.27 do 1.IV.28 stałemu hodowcy zwierzyny. Przypominając o tem, Tow. prosi pp. członków-ziemian o łaskawe zrealizowanie tej obietnicy jednorazowo lub w ratach przy nadsyłaniu ziemiopłodów do składów Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Mińsku-Maz., skąd będą przewożone w miarę potrzeby do Niedziałki.

Najpoważniejsze pismo łowieckie „Łowiec Polski“, będący organem Centr. Zw. Polskich Stow. Łowieckich, wydało odezwę, treścią której jest stwierdzenie uzależnienia poziomu pisma od ilości prenumeratorów. Ponieważ nasza uboga literatura łowiecka, a zwłaszcza periodyczna, jest jednakże karmem ideowym, a zarazem jedynem źródłem informacyj fachowych, bez czego żaden myśliwy świata nie jest w stanie się obejść, zadaniem naszem winno być poparcie pism periodycznych przez ich prenumerowanie, ku pożytkowi własnemu, a tem prędzej doczekamy się literatury periodycznej, nieustępującej zagranicznym wydawnictwom. „Łowiec Polski“ zamieszcza nasze sprawozdania o hodowli bażantów, rezultaty polowań, artykuły nadsyłane przez jednego z naszych członków i opisy polowań. Tow. wzywa wszystkich członków do prenumerowania „Łowca Polskiego“ i ofiaruje pośrednictwo w załatwianiu korespondencji z redakcją i administracją. Powinniśmy za przykładem długiego szeregu członków innych

stowarzyszeń łowieckich, wszyscy, bez wyjątku, czytywać własne pismo perjodyczne.

Przy sposobności Tow. przypomina, iż rozpoczął się ląg bażantów, a co za tem idzie, okres kłopotliwego i kosztownego ich karmienia, przeto koniecznem jest — czego dotychczas członkowie niezbyt przestrzegają — absolutnie punktualne wpłacanie składek miesięcznych. Bez tego nie będzie Tow. w możności nigdy podołać zadaniu i prawidłowo prowadzić hodowlę jakiejkolwiek zwierzyny.

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ KINOLOGICZNYCH.

Na zebraniu zarządu w sprawie konkursu tegorocznego postanowiono, że najmniej pięciu potrzeba zgłoszeń, jeśli konkurs ma się opłacić. Zebrani wyrażają nadzieję, że za przykładem Koła w Strzelnie pójdą inne Koła, opodatkowując się dobrowolnie na cele tak szlachetne, jak urządzanie konkursów wyżłów dowodnych. W toku dalszych rozpraw proponuje prezes wydać broszurkę, zawierającą rejestr wszystkich wyżłów, które na dotychczasowych popisach otrzymały I, II lub III premję. Przechodząc do sprawy księgi rodowodowej wyżłów dowodnych, ustala się, że pokrycie suki ma poświadczyć właściciel psa. Właściciel suki ma obowiązek przedstawić poświadczenie pokrycia zarządowi Koła, do którego należy. Jeśli nie jest członkiem Koła, winien poświadczenie przesłać zarządowi Związku. Skoro się suka oszczeni, powinien hodowca donieść Kołu, wzgl. zarządowi Związku o pomiocie, celem uzyskania rodowodu, jeśli ojciec lub matka lub oboje rodzice są zarejestrowani w księdze rodow. polskich wyżłów dowodnych. Rodowód otrzyma hodowca za pośrednictwem Koła od zarządu Związku.

PUBLICZNY KONKURS WYŻŁÓW DOWODNYCH

odbędzie się w r. b. na terenach nadleśnictwa państwowego Kątów (stacja kolejowa: Murowana Goślina — Wielkopolska) 29 i 30 sierpnia. Do popisu zgłosić można wyżły wszechstronne w drugiem polu lub starsze. Zgłoszenia nadsyłać należy na osobnych formularzach, których dostarczy inż. Antoni Kłos. (Dyrekcja Lasów Państwowych—Poznań, Województwo). Stawka za każdego zgłoszonego wyżła wynosi: 15 zł. od menerów, którzy są członkami Związku i prowadzą własne wyżły, które sami ułożyli; 20 z ł. od członków Związku, którzy wyżły swoje, zgłoszone do konkursu, oddali w tresurę trzeciej osobie; 25 zł. od wszystkich innych, jeśli zarząd Związku uwzględni ich zgłoszenia. Stawkę należy nadesłać wraz z dokładnie wypełnionym formularzem na ręce p. inż. Kłosa najpóźniej do dnia 8 sierpnia r. b.; późniejszych zgłoszeń nie uwzględnia się. Jednemu menerowi wolno prowadzić na konkursie najwyżej dwa wyżły. Oprócz dyplomów, uprawniających zwycięzców konkursowych do zapisu w księgę rodowodową polskich wyżłów dowodnych, przeznacza się także do podziału nagrody pieniężne w łącznej sumie 300 zł., z tem, że 150 zł. przydzieli się kandydatowi, który otrzyma I premję, 100 zł. kandydatowi, który uzyska II premję, 50 zł. kandydatowi, który otrzyma III premję. W razie uzyskania nagrody przez kilku kandydatów, pozostawiamy podział premij pieniężnych decyzji sędziów.

KÓŁKO RACJ. ŁOW. W TOMASZOWIE MAZ.

Sprawozdanie roczne Kółka Racjonalnego Łowiectwa w Tomaszowie Mazowieckim wykazuje, że za dzierżawę 9.000 morgów w Nagorzycach zapłacono 618 zł., 1.500 w Niezmirze — 150 zł., 300 w Krzykowicach 40 zł., 1,200 w Jasieniu 275 zł., 1.000 w Parczowie 100 zł., 3,000 w Gielniowie 170 zł., razem za 16,000 m. 1.333 zł. Kółko liczy 19 członków, składki roczne wynoszą 4,350 zł. Gajowych państwowych jest 11, a strzelec 1. Strzałowego wypłacono 712 zł., gratyfkacji 847 zł. Ilość punktów 382. Koszt zabitego zająca: najmniejszy w Krzykowicach, bo 2,50 zł., największy w Nagorzycach — 14,50. Strzelb odebrano 3.

WYKAZY MYŚLIWSKIE.

-o- Na terenach leśnych i polnych Kółka Racjonalnego Łowiectwa **w Tomaszowie Mazowieckim**, obejmujących 16,000 morgów, zabito w sezonie 1926-27, dzików 3, kozłów 4, lisów 14, zajęcy 173, kunę, 90 kuropatw, 10 królików, 30 kaczek, cietrzewia, słonkę i 4 przepiórki. Wytępiono: 26 kotów, 72 psów, 5 srok, 202 wrony, 12 jastrzębi i wiewiórkę.

-o- Na terenach Tow. Prawidłowego Myśl. „Djany" **w Zawierciu** w roku 1926-27 zabito na terenach rządowych 126 zajęcy, a na włościańskich 159, razem 285, cietrzewi 30 i 25 razem 55, kuropatw 20 i 52 razem 72, kaczek 2, derkaczy 1, psów 3, łasek 1, lisów 3, kotów 1, królików 8, srok 1. Razem sztuk 432, z czego na wiosnę 29 cietrzewi i 3 króliki, latem 10 cietrz., 70 kur., 2 kaczki, derkacza, łaskę i 2 psy; zimą 285 zajęcy, 16 cietrz., 2 kury, 5 król., 3 lisy, kota, psa i srokę. Razem polowań było 15.

-o- Na terenach Spółki Łowieckiej **w Zembrzycach** (Małopolska Zachodnia) obszaru przeszło 1,300 morgów w sezonie 1926-27 na 3 polowaniach w 3 i 5 strzelb, oraz 6 i 5 naganki ubito 11 zajęcy samców i 7 samic, 3 kuropatwy - kury i 2 koguty. Wytępiono 2 lisy, puhacza, 2 wrony, 4 sroki, 5 psów i 2 koty.

-o- Na 10 polowaniach Tow. Myśl. ziemi **Wadowickiej** w r. 1926-27 zabito razem sztuk 183. Pozatem wytępiono w 1925 r. wron 28, srok 15, 2 jastrzębie, 12 psów i 9 kotów, razem 66 sztuk; w 1926 r. 16 psów, 11 kotów, jastrzębia, 138 wron, 29 srok, 4 lisy, razem 119 sztuk. Za dwa lata zniszczono więc drapieżników 265, ukarano zaś 19 kłusowników i wnykarzy.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Leon Dzięgielewski, członek Komisji Rewizyjnej Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, zmarł w Warszawie dn. 2 lipca, przeżywszy lat 58. Zmarły był wybitnym myśliwym oraz długoletnim członkiem Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie. Był on wychowańcem b. szkoły Kronenberga, dyrektorem Tow. Warszawsko - Gdańskiego. Osierocił matkę, żonę, syna i siostry. Pochowany został w grobie rodzinnym na Powązkach. Pośród towarzyszy z pod znaku św. Huberta niespodziewany zgon wywołał żal szczery. Rodzinie przesyłamy wyrazy współczucia.

BIBLJOGRAFJA ŁOWIECKA.

Dr. Edward Lubicz-Niezabitowski, prof. uniw. pozn. **Postacie żywych zwierząt,** według własnych zdjęć z natury, dokonanych przeważnie w poznańskim ogrodzie zoologicznym. (Z wielobarwną okładką). Zeszyt I. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin. Cena zł. 5.

Przed oczyma czytelnika przesuwa się ciekawa galerja zwierząt i ptaków, doskonale pod względem anatomicznym uchwyconych i zreprodukowanych na tablicach rotograwurowych, z dołączonym, świetnym, fachowym opisem każdej postaci. Dla licznych gości zwierzyńca poznańskiego posłuży jako miła pamiątka ze zwiedzenia tego ogrodu zoologicznego w Polsce.

F. A. Mitchell Hedges: **Polowanie na potwory morskie.** Przekład J. Rychlińskiego. Wydawnictwo polskie w Poznaniu. Polowanie na potwory morskie wciąż jeszcze traktowane jest przez spor-

towców po macoszemu. Obfituje ono w wielkie niebezpieczeństwa, dostarcza niezwykłych dreszczów, ale na to, aby ich zaznać, trzeba się puścić na dalekie oceany, co z racji olbrzymich kosztów, nie dla każdego jest dostępne. Podczas parokrotnych wypraw łowieckich F. A. Mitchell Hedges, podróżując po oceanie Spokojnym, badał faunę morską, pod wieloma względami ciekawszą i bardziej podziwu godną, niż fauna lądów i dzięki temu otrzymaliśmy dokładny i niezwykle ciekawy obraz życia stworów morskiej głębi, nieraz pod względem dzikości osiągające rekord światowy.

Książka obfituje w opisy walk, jakie z drapieżnikami wodnymi staczał autor, i może rozpalić wyobraźnię niejednego myśliwego.

Podróżnik angielski stwierdza, iż nietylko w okresie mezozoicznym, potwory olbrzymiej wielkości zamieszkiwały ziemię i morze, ale i obecnie w wodach podzwrotnikowych trafiają się „raje" do dwóch tonn wagi, rekiny ponad 30 stóp długości, i piły, ważące blisko 3 tonny. Cytuje, między innemi, fakt ustrzelenia w kanale Panamskim, wieloryba, którego długość wynosiła 98 stóp i który ważył blisko 100 tonn.

Wezwania.

W myśl „Odezwy do myśliwych" zamieszczonej w Nr. 8 „Łowca Polskiego" w dalszym ciągu z serdeczną prośbą o przyłączenie się do Łańcucha Przyjaciół „Łowca Polskiego" i wezwanie do tego samego dwóch swoich znajomych myśliwych, przez p. kapitana **Józefa Żołyńskiego** z Torunia są wezwani pp.:

Płk. **Kończakowski** Witold, C. S. Art. Toruń
Płk. **Butler** Witold, Szef. Inż. i Sap. Grodno
Mjr. **Podlasiecki** August, Fortyfikacja, Toruń
Mjr. **Arvaniti** Włodzimierz, C. S. Art., Toruń
Mjr. **Dziubiński** Bolesław, C. S. Art., Toruń
Mjr. **Biskupski** Adam, C. S. Art., Toruń
Mjr. **Lambert** Feliks, D. O. K., Toruń
Kpt. **Kruczek** Juljusz, Dyon Żand., Toruń
Kpt. **Lekszycki** Władysław, D. O. K., Toruń
Kpt. **Kaczmarczyk** Stefan, D. O. K., Toruń
Kpt. **Lipiński** Józef, Piastowska 5, Toruń
Kpt. **Ramecki** Adam, 8 p. a. c. Toruń
Por. **Dąbrowski** Józef, Bartosza Głowackiego 12, Toruń
Por. **Domurat** Franciszek, Szef. Łączn., Toruń
Radca **Popiel** Sulima Tadeusz Woj., Toruń
Hellebrand Jan, Sienkiewicza 23, Toruń
Spors Łukasz, Szewska 23, Toruń
Płk. **Martini,** Komendant C. S. S., Toruń
Płk. **Gilewicz,** Szef Sanitarny, Toruń
Płk. **Wincz,** Szpital Okręg., Toruń
Płk. Dr. **Sokołowski** Tadeusz, Bydgoska 52, Toruń
Mjr. **Gilewicz,** 4 Pułk Lotniczy, Toruń
Mjr. **Mellerowicz,** 63 pułk piech., Toruń
Kpt. **Strobel,** 4 Pułk Lotniczy, Toruń
Kpt. **Komorowski,** 4 Pułk Lotniczy, Toruń
Kpt. **Brózda,** Kadra 8 Baonu Sanit., Toruń
Kpt. **Niewiarowski,** 63 pułk piech., Toruń
Kpt. **Butler,** Kadra 8 Baonu Sanit., Toruń
Por. **Mossakowski,** Ul. Szeroka (Dom Buzy), Toruń
Por. **Gorczykowski,** 63 pułk piech., Toruń
Por. **Zalewski,** 63 pułk piech., Toruń
Por. **Jacewicz,** 4 Pułk Lotniczy, Toruń
Dr. **Wyrzykowski,** Bydgoska 10, Toruń
Dyrektor **Komendziński,** Żeglarska 22, Toruń
Dyrektor **Bojanowski,** ul. Chełmińska, Toruń
Płk. **Szäffer,** Szef Taborów, Toruń
Kasyno obywatelskie, Dwór Artura, Toruń
Kpt. **Daszkiewicz** Erwin, Pluton Żand., Bydgoszcz
Płk. **Pilarz** Jan, Dowódca Baonu Szkoln., Bereza Kartuska, koło Baranowicz
Kpt. **Szczerbiński** Kazimierz, 4 Brygada Kop. Czortków.

P. Stefan **Modzelewski** wzywa pp.:

Mieczysława **Żelińskiego,** maj. Katlewo, poczta Montowo, pow. Lubawa, Pomorze;
Józefa **Speicherta,** maj. Białobłoty, poczta Montowo, pow. Lubawa, Pomorze;
Feliksa **Kaweczyńskiego,** maj. Linowiec, poczta Zajączkowo, pow. Lubawa, Pomorze;
Kazimierza **Lamberta,** maj. Jakubkowo, poczta Zajączkowo, pow. Lubawa, Pomorze.

Zawody strzeleckie

Ze strzelnic warszawskich. Dn. 24 z. m. na strzelnicy SKS. przy parku Skaryszewskim konkurs strzelecki (20 strzałów) dla pań wygrała p. Zajączkowska (Legja) — 166 pkt. przed p. Grudzińską (SKS.) — 164 pkt., zaś w konkursie panów zwyciężył p. Wąsowicz (Legja) — 177 pkt. przed p. Rudzińskim (SKS) — 168 pkt.

Sport strzelecki wśród młodzieży szkolnej. Dnia 28.5 odbyły się zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej w strzelnicy Polsk. Tow. Łowieckiego dla młodzieży. Do zawodów stanęło 207 osób. Pierwsze miejsce otrzymał zespół uczniów Gimnazjum im. J. Zamoyskiego, osiągając 414 punktów, drugie Gimnazjum Giżyckiego 413 pkt. trzecie Klub Strzelecki kobiet 400 pkt., czwarte Gimn. Św. Stanisława 394 pkt., piąte Gimn. K. Kulwiecia.

Dnia 29.5 odbyły się zawody w strzelaniu z broni typu wojskowego w strzelnicy garnizonowej na Bielanach. Pierwsze miejsce otrzymało Gimn. K. Kulwiecia 288 pkt., drugie Gimn. Giżyckiego 277 p., trzecie Związek Strzelecki 273 p., czwarte Hufiec Międzynarodowy 267, piąte P. W. Kobiet 263. Do zawodów stanęło 210 osób.

Zawody Krakowskie. Dn. 23 i 24 z. m. odbyły się w Krakowie zawody strzeleckie z następującymi wynikami: Nagrodę o mistrzostwo Krakowa zdobył p. Fr. Rzyman, drugim był ppłk. Feliks Harasimowicz. O mistrzostwo O. K. V: kpt. Zyborski, drugi maj. K. Jacorzyński; z broni długiej I p. Michał Zaciak, II p. Antoni Piskozub.

O mistrzostwo m. Przemyśla. Zawody odbyły się dn. 27, 28 i 29 maja r. b. przy uczestnictwie zgórą 150 strzelających ze wszystkich sfer, nie wyłączając duchowieństwa i kobiet. Mistrzostwo m. Przemyśla zdobył kapitan Józef Mordarski, wybijając 118 punktów na 120 możliwych. Odległość 300 m. 1) kpt. Mordarski J. 72 na 100. Strzelanie z broni krótkiej. Odległość 25 m.: 1) kpt. Mordarski J. 77 na 120. Odległość 50 m. 1) por. Bolrzio B. 110 na 200. Strzelanie z broni małokalibrowej dla pań. Odległość 25 m.: 1) p. kapit. Mordarska W. 156 na 200. Odległość 50 m. dla panów: 1) kpt. Mordarski J. 159 na 200. Odległość 25 m. dla juniorów (niżej lat 16): 1) Pykosz Z. ucz. gimn. II 72 na 100.

Regulamin strzelecki. Na ostatnim walnem zebraniu Szwajcarskiego Związku Strzeleckiego w Bernie uchwalono podjąć energiczne kroki w celu przeprowadzenia stosownych ograniczeń w używaniu różnych amerykańskich „tricków". W konsekwencji powyższego został przez Szwajcarów zgłoszony formalnie do Prezydjum Międzynarodowego Związku Strzeleckiego projekt „regulaminu specjalnego dla strzelby" (reglement special au fusil) jako modyfikacja dotychczasowej treści artykułu 19 regulaminu międzynarodowych strzelań.



KRYTYCZNA CHWILA.

Z PSAMI.

27 stycznia 1927 r. w Kocku.

Dzień był wymarzony, zimowy, jak z bajki: pełen słońca, bez wiatru i bez mrozu prawie. — Śniegu leżało w lesie tyle właśnie, ile potrzeba, żeby otropić zwierza. Jak na papierze, stało wypisane, gdzie dzik przechodził, a gdzie lis, albo kozy.

Na dziki, więc sztucery i kule.

Najgościnniejszego gospodarza naszego niema w lesie, niestety! — Zatrzymała go w domu — hiszpanka i doktór. Myśliwych czterech; w obławie trzech leśników tylko i chłopców kilku. — Są za to dwa psy, które „idą“ na dzika. Czarny, jak węgiel, Kruczek, weteran, który nieraz już zaglądał śmierci w oczy i w krwawych stawał „potrzebach“. Na jego błyszczącej szacie, jak ordery, świecą zdaleka blizny. Inwalida, upada na nogę, zranioną przez dzika w fatalnym dniu, w którym zbyt gorąco szukał „okazji“. Drugi, srokaty, łaszący się wdzięcznie piesek, prosto z chłopskiego podwórka, gdzie odznaczał się męstwem, rekrutem jest dopiero i, naśladując bohaterskiego Kruczka, stawia pierwsze kroki na polu chwały.

— Prowadzi sam pan nadleśny. — Bywalcy mówią po cichu, że źle na tem wyjdziemy, bo pan nadleśny dba o swe dziki i krzywdzić ich zbytnio nie pozwoli. — Zabijemy po jednym i — nie powąchamy ich więcej — powiadają. Aż rośnie serce, że są tacy jeszcze w „niepodległej, ludowej“.

Jak w zegarku idzie polowanie: składnie, cicho. Krótka komenda półgłosem. Po białej dróżynie leśnej zachodzimy po cichu, jak duchy. Przy linji, na polanie smutne, ohydne, sterczą rozpaczliwie szkielety koni, zjedzonych przez dziki i przez lisy. Za życie ciężkiej pracy w służbie człowieka — nagroda. Przy padlinie zdeptany śnieg, jak na wygonie. Rozróżnić tropów nie sposób. Pan nadleśny, szczery myśliwy, pamięta, że w lesie zima i głód.

Idziemy dalej, a przed nami, przelatując z drzewa na drzewo, drze się na całe gardło i ostrzega knieję policja leśna, czujny, podejrzliwy ród sójek. Jeszcze sto kroków — stanowisko.

Między dwiema ścianami młodej, dorodnej sośniny, prosta, jak pod sznur, coraz to węższa, ucieka w dal i gubi się w perspektywie biała linja, na której stoimy. W drugą stronę niedaleko, jak trzysta kroków, zagaj, który pędzą, kończy się i linję zamyka wysoka, ciemna ściana starego boru. Na bladym, głębokim błękicie zimowego nieba korony sosen rysują się ostro, wyraźnie, choć dotknąć ręką.

Miot zwarty, jak mur; strzelać można po linji tylko. Gdyby nie wizy, wykrzesane przed stanowiskiem, w gąszczu, o pięć kroków, ukryłby się wóz w cztery konie.

Obława zachodzi dopiero: zalana słońcem, nakryta biało knieja śpi jeszcze i milczy tajemniczo,

Międzynarodowy Kongres ochrony ptaków w Brukseli 1927 r.

W dniach 6, 7 i 8 czerwca r. b. odbył się Międzynarodowy Kongres Ochrony Ptaków (Congrès International pour l'étude et la protection des oseaux) w Brukseli, na który zostałem wydelegowany przez p. Ministra jako delegat Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a jednocześnie dostałem delegaturę z ramienia Państwowej Rady ochrony przyrody, jako członek tejże Rady. Na Kongres przybyło około 40 przedstawicieli i przedstawicielek reprezentujących Belgję, Francję, Luxemburg, Anglję, Włochy, Czechosłowację i Polskę. Ponadto p. Charlemagne z Charkowa nadesłał referat o ochronie ptaków w Sowdepji. Przewodniczącą Kongresu była margrabina de Pierre, prezydentka belgijskiej Ligi ochrony ptaków, sekretarzem zaś p. Van de Cruyce.

Jakkolwiek Kongres podzielono na 3 sekcje (ochrona ptaków w ścisłem znaczeniu, prawodawstwo i sekcja naukowa), to jednak posiedzenia sekcyjne odbywały się kolejno przy gremjum całego Kongresu, a nie oddzielnie, jak w Luxemburgu przed dwoma laty. Na przewodniczącą I-ej sekcji wybrano margr. de Pierre (Belgja), II-ej p. Chappellier (Francja), a III-ej p. de Clercq (Holandja), na zastępcę zaś przewodniczącego — niżej podpisanego.

Do najważniejszych uchwał Kongresu należały:

Utworzenie międzynarodowego podkomitetu ochrony ptaków. Taki Komitet istnieje już w Stanach Zjednoczonych, ze względu jednak na znaczną odległość, a także na ciężką chorobę prezesa tego Komitetu, p. Pearson'a, postanowiono utworzyć podkomitet z tem, aby na Zielone Świątki 1928 r. wszystkie kraje zainteresowane przysłały swych delegatów, którzy wspólnie opracują statut podkomitetu. Sprawę tę zreferował i odpowiednią uchwałę zaproponował p. Morbach (Luxemburg).

Uchwalono zwracać się w sprawach popierania rezolucji Kongresu do Międzynarodowego Komitetu rolnictwa w Rzymie, a nie do Ligi narodów, jak dotychczas. O ile mogłem wyczuć, uchwała powyższa zapadła ze względu na doraźniejszą egzekutywę ze strony Komitetu, aniżeli ze strony Ligi, która ma do rozstrzygania taką masę spraw politycznych, że niewiele czasu zbywa jej na zajmowanie się ochroną ptaków.

Bardzo ciekawy referat o ptakach drapieżnych odczytał p. Biesdorf (Luxemburg), dowodząc, że ptaki te są naturalnymi regulatorami w ekonomji przyrody, i stawiając tezę, że niema drapieżników bezwzględnie szkodnych, gdyż nawet gołębiarz i krogulec przyczyniają człowiekowi korzyści przez niedopuszczanie do zbytniego rozmnażania się niektórych ptaków, jak wrony, gawrony, szpaki, wróble i t. p., czyniące w pewnych porach roku znaczne szkody — zwłaszcza w zasiewach i drzewach owocowych. Ostatecznie Kongres uznał tezę, że ptaki drapieżne winny cieszyć się ochroną przez cały czas rozmnoży i podlegać tępieniu tylko tam, gdzie szkody przez nie robione są rzeczywiście dla człowieka dotkliwe.

W związku z tem postawiono tezę, jak się winien orzec Kongres w stosunku do łowiectwa. Przy debatach jeden z członków postawił nawet wniosek, aby Kongres potępił bezwzględnie polowania „par force", a jednocześnie pewna dama dodawała: „i polowania z naganką". Kongres jednak oba te wnioski odrzucił, a natomiast przyjął następujący: „Kongres uznaje i toleruje łowiectwo, o ile ono jest praktykowane przy uwzględnieniu uczuć ludzkich".

Wówczas pojawiła się sprawa stosowania w łowiectwie wszelkich łapek, żelaz i sideł. Przypominam, że na Kangresie w Luxemburgu w 1925 r.

---

jak zaklęta. Ledwie doleci z przestrzeni daleki, cichy jak szept, głos niewidzialnego kruka, przeciągającego stronami i odezwie się kucie dzięcioła, dłubiącego starą osikę. Odwieczne, zwykłe odgłosy, którymi witać zwykł myśliwego zimowy las. Potem znowu zalega cisza, głęboka, zupełna, aż dzwoni w uszach.

Gdzie tu człowiek, gdzie pełzający w miastach, jak robactwo tłum ludzki! Gdzie jego szare, codzienne troski i drobne, zdawkowe nikczemności! Świat tu inny, lepszy: biały, jasny, przestronny, aż sercu ciasno w piersiach. Strop nieba szerszy, rozpięty wyżej; światła więcej. Mroźne powietrze leśne płynie do płuc, jak balsam. — Troski! — Troski zostały w mieście, a czarne myśli uciekły, jak złe ptaki. Przyroda, dobra matka! Jak matka przygarnie i ukoi.

Cisza, światło i nieskończoność powietrza nad białą knieją upajają, jak narkotyk. Wobec majestatu śpiącej przyrody i żywiołowego spokoju, panującego wszechwładnie, świadomość zamiera w hypnozie i stapia się z otoczeniem. Powoli myśl usypia a rządzić człowiekiem zaczynaja zmysły i odruchy. Dla myśliwego, świat otaczający go na stanowisku, zamyka się we wrażeniach, jakich dostarczają mu wzrok i słuch. Zbyteczne teraz, rozumowanie wszelkie i mądrość książkowa, cofaja się bezsilne, a na ich miejsce budzi się ukryty głęboko, śpiący od pokoleń, instynkt. Porwany siłą zjawisk przyrody, która go otacza, człowiek t. zw. cywilizowany, tonie w niej bezwiednie ,dyszy jej tchnieniem i drga jej dreszczem.

W uczuciu tem właśnie, zupełnego zlania się z życiem przyrody, w uczuciu subtelnem, może nie zawsze świadomem i dostępnem, leży ten niezmierny urok, jakiemu ulega zmęczony cywilizacją i ludźmi myśliwy, kiedy w kniei, sam na stanowisku, oczekuje zwierza. O krwi nie myśli wówczas zaprawdę, a nastrój jego w kniei nastrojem artysty jest raczej, albo gracza, niż zabójcy.

Nęci go tam hazard, tajemnica i czar otoczenia, nie żądza krwi.

Nagła, przenikliwa, jak ukłucie igły, przeszyła ostęp pobudka. Daleka, żałosna, rozdarła ciszę i dreszczem targnęła knieją.

Nie rwij się serce, nie uciekaj z piersi!

Jedno jeszcze spojrzenie — ostatnie, czy broń w pogotowiu. Otwiera się przedziwny świat uroku świat febry i oczekiwania. Na stanowisku z myśliwym zostały zmysły tylko i nadzieja. Jego wyobraźnia dawno już błądzi w zaśnieżonych kryjówkach zbudzonego przez trąbkę ostępu. W myśli, jak na ekranie, przesuwają się obrazy, którymi czarować przychodzi samotnego strzelca duch kniei.

Dwudziestomorgowa kwatera młodego, sosnowego gąszczu, równego jak szczotka i tak zwartego, że mimo słońca na jasnem niebie, pod drzewami, jak w piwnicy panuje półmrok. Gdzieś w środku gąszczu, na suchem, zaległo stado. Na grubym, miękkim, kobiercu z igliwia, zasłanym na ziemi, śniegu niema prawie. Białemi, obwisłemi czapami osiadł w koronach, gdzie zatrzymał go dach gęstych, zielonych szpilek. Prowadząca stado stara, doświadczona locha, legowisko wybrała dobre: osłonięte od wiatru, zaciszne i bezpieczne. Nie zaskoczy śpiącego stada

potępiono bezwzględnie stosowanie łapek żerdziowych. Otóż Kongres brukselski poszedł jeszcze dalej, zalecił bowiem jedynie do stosowania tylko te pułapki i żelaza, które łowią zwierzęta lub ptaki żywe, lub które zdobycz zabijają na miejscu, wszystkie zaś inne, zatem żelaza obręczowe i talerzykowe — bezwzględnie potępił.

Wiele czasu zajęło oraz silną kontrakcję wywołało prawo belgijskie, które pozwala w czasie od 15 września do 1 lutego zastawiać wszelkiego rodzaju sidła oraz łowić ptaszki sieciami (la tenderie). Kongres uchwalił potępienie tych łowów i podjęcie starań u rządu belgijskiego w celu skasowania tego przepisu.

Poruszono też sprawę sprowadzania z obcych krajów reproduktorów lub nowych rodzajów zwierzyny. Wypłynęła ona z referatu dra Prochazki (Czechosłowacja), gdzie referent szeroko omówił wprowadzenie do Czech szczura piżmowego (Fiber zibethicus) z Północnej Ameryki. Wiadomo, że zwierzątko to należące do rzędu szczurowatych, daje dość cenne futerko. W przekonaniu, że da się ten gryzoń zaaklimatyzować i będzie dla kraju źródłem dochodu, sprowadził któryś z hodowców szczury piżmowe do Czech, gdzie zwierzątko to nietylko, że się zaaklimatyzowało, ale widocznie znalazło warunki tak pomyślne, że się niepomiernie rozmnożyło, czyniąc szalone szkody w rybołówstwach, w polach uprawnych i w groblach, które świdruje na wylot swemi norami. Jednocześnie zaś futro jego pod wpływem klimatu zmieniło się do tego stopnia, że nie przedstawia żadnej wartości rynkowej. Wszelkie środki tępienia tego szkodnika okazały się niedostateczne i szczur piżmowy przedostał się już do Bawarji, a zagraża wtargnięciem do Węgier i do Polski. Wobec tego i wobec wprowadzania wraz z reproduktorami różnych chorób zakaźnych Kongres na wniosek dra Pittet'a (Szwajcarja) przyjął wniosek, że nie wolno jest sprowadzać z zagranicy ani reproduktorów, ani żadnych nowych gatunków ssaków lub ptaków bez pozwolenia właściwego rządu.

Dr. Nagy (Węgry), wychodząc z zasady, że chłopcy dla zabawy niszczą wiele drobnych ptaszków, zaproponował, żeby do karabinków flowerowych niewolno było sprzedawać ładunków nabitych śrutem, a tylko kulkami. Wniosek ten przyjęto.

Dość oryginalny i zbyt może śmiały postawiono wniosek, żeby ograniczyć wydawanie pozwoleń na prawo polowania tylko do osób należących do towarzystw ochrony ptaków lub tym towarzystwom pokrewnych. Wniosek ten przeszedł w bardzo zmienionej formie, a mianowicie, żeby wydawanie pozwoleń na prawo polowania ograniczyć do osób obznajmionych z zasadami towarzystw ochrony ptaków.

Poruszono też sprawę oślepiania ptaków; sprawę smutnego losu koni w kopalniach węgla (zwłaszcza belgijskich), sprawę rewizji listy ptaków szkodnych, przyjętej przez konwencję paryską z przed 25 lat. Wszystkie wnioski w tych materjałach przeszły jednogłośnie.

Ostatniego dnia Kongresu (8 czerwca) przed południem dr. Pittet z Friburga odczytał bardzo zajmujący referat w sprawie przelotu słonek, oparty na 20-letnich, własnych obserwacjach. Sztolcman (Polska) demonstrował na wysuszonym egzemplarzu układ palców u jerzyka pospolitego (Apus apus Linn.), dowodząc, że palce tego ptaka nie są zwrócone wszystkie cztery ku przodowi, lecz że są zwrócone — dwa na zewnątrz i dwa na wewnątrz, podobnie jak u jaszczurki kameleona.

Obszerny referat o rezerwatach prywatnych (les refuges) odczytał p. Legros (Francja), od którego dowiedzieliśmy się, że liczba rezerwatów prywatnych w jego ojczyźnie dochodzi już do poważnej cyfry tysiąca. W takich rezerwatach, obejmujących nieraz zaledwie morgę lub parę mórg przestrzeni (np. ogród przy dworze) do osiedlania się

---

zdradziecko ani człowiek, ani zwierz. Wąż, pełznąc, oznajmiłby się musiał, tyle tam trzeszczącego suszu, splątanego, jak sieć, między drzewkami.

Po całonocnej włóczędze, stado zdrożone, ale syte i pewne siebie, wypoczywa. Razem dziewięć łbów: głowa rodziny — matka, pięć kosmatych, rudych jeszcze, okrągłych warchlaków z ubiegłego kwietnia, dwa obiecujące, dorodne przelatki, wchodzące w życie i wreszcie młoda, zgrabna loszka, która miesiąc temu dopiero zakosztowała słodyczy hymenu po raz pierwszy. — „Jego" niema. — Zaszyty gdzieś na ustroniu w gęstwie, leczy rany, otrzymane od rywali i wypoczywa po rozkosznych trudach grudniowego karnawału. Od rodziny stroni, bo drażni go i niepokoi ruchliwy tryb życia młodego pokolenia. Dowodzi stadem i opiekuje się matka. Bezpieczna, spokojna, smacznie śpi młodzież, aż chrapia. A zażywne wszystkie, oblane, jak z jesieni.

Pan nadleśny dobry opiekun, jak ojciec, wie, że jeść trzeba, i stół zastawia obficie! Warchlaki leżą razem, tuląc się do siebie dla ciepła, jak w gnieździe. Odróżnić trudno czyj ogon, a czyja głowa. Dalej, na uboczu, zaległy osobno przelatki i młoda locha. W cieniu, na ciemnem tle igliwia ledwie dopatrzeć można brunatne, nieruchome jak kłody, ciała dzików.

Stara locha drzemie półsnem tylko i, mimo zamkniętych oczów, czuwa. Poruszy nozdrzami, albo łewiąc szmery, dolatujące z przestrzeni strzyże uszami, jak gdyby dokuczała jej niewidzialna mucha. Zwyczajnie, troskliwa matka! Zresztą, kto przewidzi, skąd przyjdzie nieszczęście: co zamierza człowiek. Na świecie biało, śnieg, a śnieg zawsze źle wróży.

Trzy godziny już przeszło śpi stado; nadchodzi południe. Jeszcze godzina, dwie — dzień minie spokojnie. Pod wieczór, prócz znajomych leśników, którzy nie zwykli krzywdzić zwierzyny, obcy do lasu zachodzą rzadko. Byle do zmroku, kiedy ruszyć można i zmienić knieję. Stara postanowi, gdzie żerować pójdą na noc: blisko, czy daleko. Jeden z przelatków, dręczony może złym snem, czy przeczuciem, obudził się i wstał. Zawietrzył głośno, tylną nogą podrapał się za uchem, przeciągnął się i, chrząkając, zaległ znowu. Locha otworzyła oczy, uniosła głowę i, długo wodząc gwizdem, bacznie chwytała wiatr. Napróżno wietrzyła. Subtelne nozdrza upewniły ją, że podejrzanego w pobliżu nie kryje się nic. Mroźne powietrze leśne czyste było jak kryształ i wątpliwości nie budziło żadnych. Spokój dokoła, śpi cały las, cisza, jak makiem zasiał. Ledwie obsunie się z drzewa czapka śniegu i głucho upadnie na ziemię. Głupi przelatek sam nie wie czego chce, niepotrzebnie budził starą. Stara leniwie opuściła głowę, odetchnęła głęboko i zamknęła oczy. Zmęczona była bardzo i morzył ją sen. Ach! Chwilę choćby, jedną chwilę tylko, móc usnąć prawdziwie, jak śpi dokoła świat. Nic! nie ulegnie pokusie. Silniejszy niż zmęczenie, instynkt, każe czuwać i nie pozwoli jej spać. Płyną minuty, jak woda, stara locha drzemie i czeka, aż ruszyć stado przed nocą przyjdzie czas. Nie oszuka jej słońce, nie zawiodą zmysły; pod wieczór inaczej pachnie las.

Już niedługo — ostatnie godziny najtrudniejsze.

W lesie, pod południe, zrobiło się cieplej jeszcze; lochę wyraźnie morzył sen. Nieświadomie już czuwała teraz, nawpół śpiąc. Nie strzygła uszami, poruszały się nozdrza tylko — coraz słabiej....

. . . .

ptaków owadożernych pomagają sztuczne gniazda, które np. w Auxerres (Francja) wyrabia p. Berthelot, a między niemi — gniazda z gipsu dla jaskółek. Ptaki te, jak wiadomo, niszczą olbrzymie ilości much i komarów. Dzięki takim sztucznym gniazdom jedna tylko kolonja jaskółcza we Francji gromadzi około 2.000 jaskółek.

Dr. Farsky (Czechy) prowadził przez dłuższy czas badania żołądków różnych ptaków, a specjalnie zajmował się studjami nad liszką tak szkodliwej dla lasów mniszki, wśród której szerzy się jakaś epidemiczna choroba. Dr. Farsky stwierdził, że ptaki niszczą prawie wyłącznie liszki niezarażone, przynosząc tem wielką korzyść człowiekowi, gdyż liszki zarażone są i tak na śmierć skazane. Dowiedzieliśmy się też od dra Farsky'ego, że jednym z najdzielniejszych tępicieli larw mniszki jest gołąb-grzywacz.

Na zakończenie margr. de Pierre zakomunikowała, że dwie amerykanki, mississ Davis wyznaczyły dla każdego kraju po 25 dolarów jako nagrodę dla ucznia lub uczennicy szkoły początkowej, który (lub która) w jakikolwiek bądź sposób wykaże najwybitniejszą działalność na polu ochrony ptaków. Jury tego konkursu składać się będzie z przedstawicieli wszystkich krajów, biorących udział w Kongresie — po jednym z każdego. Jury musi odbyć posiedzenie w Brukseli w ciągu roku 1928 i wtedy zostaną przyznane nagrody laureatom i laureatkom konkursu.

Popołudniowe posiedzenie Kongresu w dn. 8 czerwca poświęcone było zamknięciu. Przewodniczy na nim belgijski minister rolnictwa, p. Baels, który wygłosił piękne przemówienie, podnosząc wielkie zasługi Kongresu. Następnie w jednej z bocznych sal pałacu akademji pokazywał p. de Clercq (Holandja) filmy propagandowe. Więc widzieliśmy, jak się ładuje na wozy cielęta, a jak je powinno ładować, jak się nosi kury, gęsi, kaczki lub króliki, a jak się je powinno nosić. Pokazywał p. de Clerq barbarzyńskie sposoby łowienia w sidła lub sieci różnych ptaszków śpiewających; widzieliśmy niecny sposób, w jaki ludzie — zwierzęta oślepiają biedne ptaszyny, aby lepiej śpiewały. Był film reprezentujący targ na ptaki w Amsterdamie, gdzie wszelkiego rodzaju przedstawiciele świata pierzastego są więzieni w maleńkich, ciasnych klateczkach. Tym pokazom towarzyszyły energiczne przemówienia p. de Clercq'a i jego pomocnika, za które obaj otrzymywali rzęsiste oklaski od licznie zebranej publiczności. Pokaz ten zakończył się koncertem i okolicznościową deklamacją, poczem sfotografowano uczestników Kongresu w głównej sali Akademji. Wieczorem zaś odbył się wspólny bankiet, który zgromadził 27 uczestników różnych narodowości.

Miejsce przyszłego Kongresu ochrony ptaków nie zostało jeszcze oznaczone; prawdobodobnie Kongres odbędzie się w Szwajcarji.

Montresor (Francja), 25 czerwca 1927 r.

Jan Sztolcman

Bobry w Nowogródzkiem.

Wzmianka o stanie bobrów w powiecie Nowogródzkim, zamieszczona swego czasu w „Przeglądzie Myśliwskim", spowodowała, że w połowie sierpnia roku zeszłego, wybrałem się obejrzeć żeremia bobrowe i sprawdzić ich stan i ochronę.

O rezultatach mojej wycieczki, złożyłem ustne sprawozdanie prezesowi Wydziału Wykonawczego Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, p. Stanisławowi Lilpopowi, lecz mniemam, że nie zaszkodzi, jeżeli szerszy ogół dowie się o stanie tego wymierającego gryzonia.

Może czynniki powołane zainteresują się więcej bobrem i zarządzą energiczną ochronę, póki jeszcze czas.

Główną ostoją bobra jest w Nowogródzkiem

Obcy, nieoczekiwany, nie z knieji poczęty, przeleciał w przestrzeni dźwięk metalu. Stłumiona śniegiem i gęstwą, głucho, jak z pod ziemi, jęknęła trąbka i, ledwie dosłyszana, urwała. Trąbka! Czuj duch — człowiek w lesie! Przez knieję przeszedł prąd i przeniknął do jej najtajniejszych zakątków. Trąbka w lesie!... Nie zawsze głos ten zwiastuje złe. Trąbką co dnia obwołują się strażujący leśnicy, trąbką oznajmiają, kiedy żywność wiozą do lasu; trąbką straszyć zwykli kłusowników i złodziei. Głos trąbki więc zwierz zna dobrze. Dziś jednak sygnał inny był niż zwykle: krótki jakiś, zdradziecki. Jak długa i szeroka knieja ocknęła się i nasłuchuje.

Pierwsze, jak na komendę odezwały się hałaśliwe sójki i krzycząc, poleciały w las. Harcująca na polanie para lisów, zajęta flirtem, wyniosła się bez namysłu i chyłkiem sznurowała w stronę jam. Ona, zalotnica, pewna swych wdzięków, szła pierwsza, on, zakochany widocznie po uszy, nie odstępował pani swych myśli na krok. Czerwono zaświeciły w gąszczach, mignęły kitami i przepadły.

Na wzgórku, gdzie młoda sośnina rosła rzadsza i gdzie dochodziło słońce, leżało we wrzosach pięć sarn: kozioł i cztery kozy. Kiedy doleciał je głos trąbki, jak podrzucone sprężyną, podniosły się wszystkie i, nastawiwszy łyżki, patrzyły nieruchomo w stronę, od której przyszedł głos.

Stary, siwy zając, śpiący pod krzem jałowca, otworzył przerażone wiecznie oczy, nastroszył wąsy i nieznacznie podniósłszy słuchy, rozważał, co robić. Uciekać, nie uciekać? Został wkońcu, położył słuchy i przytulony w kotlinie, jak gdyby zapaść się chciał pod ziemię, przywarował. Co będzie, to będzie! Może się uda, może nie zobaczą? Wielkie oczy otwarte miał szeroko: w piersiach dygotało biedne, małe serce.

...Locha nie spała. Ledwie usłyszawszy pobudkę, usiadła, opierając się na przednich nogach, jak pies, wyprostowała kosmate uszy i wyciągając krótką szyję, słuchała, co powie jej więcej leśne radio. I ona znała głos trąbki; słyszała go tylekroć we dnie i w nocy. Doszedł ją krzyk sójek, ale to ptaki głupie, wierzyć im nie można. Gwałt robią w lesie o byle co. Hałasują niepotrzebnie, kiedy lisa widzą, albo dzika. Groźnego tymczasem nic było nic.

Spokojnie więc słuchała dalej. Młoda loszka obudziła się i widząc, że stara słucha, podeszła bliżej. Słuchały teraz i wietrzyły obie. Ufna w czujność starej lochy, reszta stada nie ruszyła się jeszcze; warchlaki spały.

Minęło pięć, dziesięć minut może, w knieji było cicho.

Jeszcze chwila, długa chwila.... bliżej czegoś oznajmiały się teraz sójki; daleko, jak gdyby zatrzeszczał susz. Wietrzy i słucha stara: słucha, ale w lesie cisza. Jej wrażliwy, nieomylny nos bezsilny jest dziś. Tem czujniej, tem usilniej nasłuchuje i waha się, co dalej.

Łopocząc skrzydłami, w miocie podniósł się z ziemi duży ptak. — Locha nastawiła uszy. — to cietrzew — zerwał się i poleciał.. Znowu przeszła minuta i jeszcze minuta... ledwie uchwytnie dla ucha, trzeszczał łom. Stara słyszała wyraźnie. Jak dla siebie tylko cicho zarechotała.

St. Z.

(C. d. n.).

uroczysko zwane „B o b r o w a Ł u k a“ (po białorusku — Bobrowa Łaka) p o ł o ż o n a n a p r a w y m b r z e g u N i e m n a, w g m i n i e N i e h n i e w i c k i e j, 9 k i l o m e t r o d w s i G n i e s i c z e. Jest to las dębowy, gęsto podszyty leszczyną, łozą, pokrzywami i dzikim chmielem — wszystko to razem tworzy miejscami gąszcz nie do przebycia. Po całej przestrzeni są rozrzucone małe łączki, porośnięte słodkiemi trawami. Uroczysko całe jest poprzecinane w różnych kierunkach staremi korytami Niemna, tworzącemi malownicze jeziorka, bądź czyste, bądź porośnięte szuwarami. Przestrzeń całej „Bobrowej Łuki“ wynosi 120—130 hektarów i jest okolona morzem włościańskich łąk. O dwa kilometry na wschód zaczyna się Nalibocka puszcza, dzisiaj stanowiąca własność rządową.

Sama „Bobrowa Łuka“ należy do dwóch właścicieli: jedna trzecia część (około 40 ha) należy do dóbr Szczorse hr. Chreptowicza-Butieniewa i reszta do puszczy Nalibockiej. Część Szczorsowska pod względem ochrony bobra stoi bardzo dobrze. Specjalny gajowy, pełniący te funkcje już od 28 lat, stary Baszko, strzeże je w dzień i w nocy. Drogi, które porobili przez rewir włościanie w czasach „swobody“, przekopane rowami — jedna strona lasu, skąd można się spodziewać samowolnego wpędu bydła włościańskiego, zadrutowana drutem kolczastym. Jaka cisza i spokój panują tutaj, dowiodły mi kaczki. Podszedłem, zupełnie się nie kryjąc, na 50 kroków do stadka cyranek i cyraneczek, pływających na czystem zupełnie jeziorku; kaczki się porwały wtedy tylko, gdym się zatrzymał, by im się lepiej przyjrzeć. Tak doskonale postawiona ochrona jest zasługą administratora dóbr Szczorse, p. Stanisława Łukowskiego, który całą zwierzynę w powierzonych sobie dobrach wielką otacza opieką i dzisiaj może się poszczycić jednym z najlepszych zwierzostanów głuszców na kresach. I sarny się mnożą i dziki się w lasach Szczorsowskich znowu zadomowiły, tylko łosi brak, tych łosi, które tu stadami po 40 i więcej sztuk chodziły.

Lecz wróćmy znowu do bobrów. Otóż w c z ę ś c i S z c z o r s o w s k i e j znalazłem tylko d w i e z a m i e s z k a n e n o r y, bo nadmienić należy, że tutaj bobry nie budują domków na wodzie ani też grobli służących do podniesienia poziomu wód, jak to ma miejsce w innych żeremiach bobrowych, lecz budują swoje p a ł a c e p o d z i e m i ą powyżej najwyższego poziomu wód Niemna. Z tego pałacu prowadzą jedno lub dwa wyjścia pionowo na powierzchnię ziemi, a jedno ukośnie w dół do wody poniżej najniższego poziomu wód. A wszystkie komnaty tego podziemnego zamku mają ściany i sklepienia misternie z łozy i leszczyny uwite.

Trzeba podziwiać zmysł zachowawczy tego mądrego zwierza i jego umiejętność przystosowania się do warunków, bo kiedy jego bracia w niedalekiej puszczy Nalibockiej budowali zdaleka widoczne domki nad wodą, on tutaj przeniósł swoją siedzibę pod ziemię. Bo nie do pomyślenia jest, aby w „Bobrowej Łuce“ mogły się ostać nadwodne chatki, gdy o niespełna kilometr leży paręset domów licząca wieś, gdy obok pasa się ogromne stada bydła, a pomimo najlepszej ochrony, coraz jakiś pastuszek wpadnie, by liny sobie na fujarkę, lub pęk łozy na kosz lub łapcie wyciąć. Jeszcze większą umiejętność przystosowania się do warunków i wykorzystania ich wykazały bobry w Bobrujskim powiecie podczas wojny. Moskale w panicznym strachu przed ofensywą niemiecką 1915 roku, wybudowali okopy, podziemne schroniska i t. d. gdzieś aż za Berezyną, lecz gdy się front wojenny zatrzymał o paręset kilometrów na zachód, w nowo wybudowanych okopach zapanowała cisza i spokój. Skorzystały z tego bobry i konstatując, że wybudowane przez człowieka mieszkania są dalecko wygodniejsze i obszerniejsze od ich własnych, przeniosły się do nich.

Lecz przepraszam, za dygresje w czasy zamierzchłe i w strony położone poza żałobną dla każdego kresowca linją dzisiejszej naszej granicy.

Wróćmy do Bobrowej Łuki i do konstrukcji podziemnych mieszkań bobra. Wyjść prowadzących na powierzchnię ziemi, bóbr nie używa, służą one tylko jako kanały doprowadzające powietrze do podziemnych apartamentów. Wchodzi i wychodzi bóbr tylko wejściem podwodnem. Jeżeli ktoś będzie badał mieszkania bobrów w Nowogródzkiem, niech się nie zraża niezamieszkanym wyglądem wyjść nadwodnych, lecz niech bacznie szuka w pobliżu ściętych prętów łozy nieomylnej wskazówki, że nora jest zamieszkana.

Teraz przejdźmy d o c z ę ś c i N a l i b o c k i e j B o b r o w e j Ł u k i. Tutaj obraz jest zupełnie inny — las świeżo prawie zupełnie wycięty, stoją wprawdzie pojedyncze dęby pamiętające Jagiellonów czasy, lecz takie okropnie rosochate, z gałęziami od samej ziemi, takie, z których ani jednego podkładu nie dało się zrobić, czemu zawdzięczają swój żywot. Za to łoza i pokrzywa uszczęśliwione przestrzenią i światłem, jeszcze bujniej się krzewią, tworząc gąszcz podzwrotnikowy. Przedzieramy się z Buszkim przez ten gąszcz, jakieś 200 — 300 kroków i wychodzimy na przestrzeń otwartą. Jest to część Bobrowej Łuki przez poprzedniego właściciela p. Cyryńskiego zupełnie wyrąbana i na parcelację przeznaczona. Cała Nalibocka część Bobrowej Łuki ma uledź temu smutnemu losowi, a obecny właściciel Nalibok — rząd polski, temu zapobiedz nie może, czy nie chce, a zdawałoby się, że mając obok 18 tysięcy hektarów lasów i 10 tysięcy łąk, możnaby było b o b r o m 80 — 100 h. o f i a r o w a ć.

Pasą się tu, już ogromne stada bydła, wyrabuje się ostatnie jesiony i dęby i zamienia się puszczę w marne pastwisko i jeszcze marniejsze łąki. Podchodzimy do gromady pastuchów i pastuszek różnego autoramentu, a mój białoruski strój narodowy — łapcie, znajomość miejscowego narzecza i ogromna czarka „horełki“ rozwiązuje jakiemuś „dziadźce“ język.

Zapytany o bobry opowiada, że dawniej było ich tu moc, lecz dzisiaj jest już mało, bo ciągły ruch wystrasza zwierza, a i pastuszki nieraz rozłożą ogień na norach, by z nich bobry wykurzyć. Nie dalej jak dwa tygodnie temu rybacy na jeziorku, nad którem stoimy, zabili bobra i pięć dolarów za skórkę od żydów z miasteczka Łubcza wzięli, a ponieważ rybaków było sześciu, pieniędzy rozdzielić nie umieli, czy nie chcieli, i zdecydowali je przepić. Krepko pili, try dnia piany byli“ opowiada z lubością „dziadźko“.

Idziemy jeszcze obejrzeć brzegi jeziorka i Niemna. Nor moc, ale łozę ściętą znajdujemy tylko w jednem miejscu — czy ściał ją już przepity w Łubczy bóbr, czy też żyje ostatni z Mohikanów, określić trudno.

Lecz mam już dosyć widoku strzasznego spustoszenia, siadamy więc do łódki i wracamy do Gniesicz. Wolno płynie łódeczka w górę rzeki, ciężkie myśli tłoczą się w głowie, a stary Buszko dolewa oliwy do ognia, opowiadając typową dla naszych gajowych mieszaniną białoruskiego i polskiego, jak to dawniej bywało:

„Ot panoczku jak latem owad zacznie łosiom w puszczy dokuczać, przychodziły one z Nalibok i Szczorska do mnie do Łuki Bobrowej. Idziesz w gorący połydzień nad jeziorkiem, a patrzysz, na środku karcz nie karcz, wczoraj nie było. Podejdziesz — a to łoś cały do wody się schował, nozdrza po wodzie wyciągnął, rogi po sobie położył, a jak muchy mu głowę obsiądą, kiedy machnie rogami, to bryzgi aż na drugą stronę jeziorka lecą.

A jak jesienią żołędzie opadną, naschodzi się tutaj kabanów z całego świata i jak przyjdziesz w nocy pilnować, żeby chłopi na nocleg koni do Łuki nie puszczali, to aż straszno taki mlaskot idzie po lesie. O sarnach i wspominać nie warto, jak błota tego było. I zwierz był swojski i nie bał się człowieka, bo grafy Szczorsowskie i Kniazie Nalibockie zwierza wielbić lubili i strażnikom srogo przykazano było zwierza ochraniać. Jak panoczku wiadomo: „Kto w lesie nie złodziej, ten doma nie hospodar"*) zdarzyło się, że leśnik jaki dąb na „śpice" skradnie, albo jesionków kilka na obody — graf daruje, ale jeżeli zwierza lub marnego ptaka strażnik zabije, won wypędzi natychmiast, a służyć było dobrze, z dziada pradziada służyli — leśniczówki jak za swoje uważali. Dobrze było, oj dobrze panoczku dawniej i ludziom i zwierzom".

Tak gawędząc dojechaliśmy do wsi Gniesicze, a gdym już siadał do bryczki, stary jeszcze raz prosił, bym pisał gdzie trzeba, aby bobry ratowali, bo przetrwały one trzy lata między frontami niemieckim i rosyjskim, przetrzymały chociaż gorzej dni zawieruchy bolszewickiej, lecz „pod Polszczą" widocznie wyginąć im wypadnie.

Drugą ostoją bobra w Nowogródzkim, jest uroczysko „Lubczańska Łuka" położona o cztery kilometry, na południe od miasteczka Lubcza, też na prawem brzegu Niemna. Jest to stare koryto tej rzeki, którego wschodni brzeg pokryty jest mocno przetrzebionym lasem dębowym, zrzadka podszytym łozą, zachodni zaś stanowią łąki. Zatoka i las należą do dóbr Lubcz pani Lidji Pejkierowej, a łąki są rozparcelowane między włościanami.

Tak się złożyło, że mogłem tam być tylko zimą, więc trudniej mi było skonstatować ilość zamieszkanych nor, lecz w każdym razie bobry tam są, gdyż świadczą o tem ścięte łozy. Według słów miejscowej straży, ilość bobrów się zwiększyła — przypisać to należy chyba wycinaniu lasu, w oddalonej o cztery kilometry Bobrowej Łuce i emigracji ztamtąd bobrów.

Zwróciłem uwagę, na brak w bliskości większej ilości łozy, na co otrzymałem wyjaśnienie od objazdowego lasów Lubczańskich, że bobry ścinają łozę o jakieś 3/4 kilometra w górę rzeki i spławiają ją Niemnem i zatoką do swoich nor. Świadczyłoby to jeszcze o ogromnym rozumie tego gryzonia.

Ochrona tutaj jest dorywczo wykonywana przez straż miejscową, ratuje bobry tylko oddalenie od najbliższego osiedla ludzkiego.

Czy są jeszcze bobry na kanałach i rzeczkach Nalibockiej puszczy, sprawdzić osobiście nie mogłem, relacje zaś ludzi miejscowych, są pod tym względem sprzeczne. Lecz wszystko przemawia za tem, że w Nalibockiej puszczy bobrów już niema.

Taki jest stan tych pięknych gryzoniów w Nowogródzkiem. Dla ratowania ich jest niezbędne utworzenie dwuch rezerwatów w Lubczańskiej i Bobrowej Łuce, co ani trudne, ani kosztowne nie jest dla władzy rządowej. Ze swej strony każdemu, kto się szczerze zechce zająć losem bobrów, służę wszelką pomocą.

Tukallo.

*) Białoruskie przysłowie: Kto w lesie nie złodziej, ten w domu nie gospodarz.

Wystawa Łowiecka we Lwowie.

Premjowanie okazów.

I. Za wieńce jeleni karpackich otrzymali: Wielką nagrodę za najpiękniejszy wieniec: Adam hr. Zamoyski za nieregularnego 18-aka, ubitego w r. 1926 w Sołotwinie Mizuńskiej przez Leona hr. Zołtowskiego. Medale złote: Adam hr. Zamoyski za tenże sam wieniec, Baron H. Groedel za 16-aka ubitego w Skolem przez p. Sarkotić, Aleksander Berwid za nieregularnego 14-aka, ubitego w Wełdzirzu i Juljusz hr. Bielski za nieregularnego 14-aka ubitego w r. 1925 w Worochcie. Medale srebrne: Roman hr. Potocki za nieregularnego 16-aka ubitego w Wełdzirzu, Aleksander Berwid za niereg. 16-aka ubitego w Skolem, Zdzisław hr. Tarnowski za 14-aka ubitego w Jasieniu, Jan Zlamal za 22-aka ubitego w Wełdzirzu i Aleksander Berwid za 18-aka ubitego w Wełdzirzu. Medale bronzowe: St. br. Groedel za 12-aka i 16-aka ubitego w Skolem (Zaticzny), Al. Berwid za 14-aka ubitego w Spasie, Jan br. Goetz-Okocimski za 12-aka ubitego w Dorze, Jan Marcinków za 14-aka ubitego w Mizuniu, Władysław hr. Zamoyski za 12-aka ubitego w Polanicy. Listy pochwalne: Prof. Adam Sołowij za 12-aka ubitego w Perchińsku, Juljusz hr. Bielski za niereg. 14-aka ubitego w Krasnej i za 20-aka ubitego w Lisowicach, Paweł ks. Sapieha za 12-aka ubitego w Perchińsku, Ludwik hr. Mycielski za niereg. 16-aka ubitego w Jasieniu, Jan bar. Goetz-Okocimski za dwa 14-aki ubite w Delatynie, prof. Adam Sołowij za 12-aka ubitego w Perchińsku, Jan Zlamal za 14-aka rozdartego przez wilki w Wełdzirzu, Włodzimierz Barański za 14-aka ubitego w Wełdzirzu, Edward Munter za 12-aka ubitego w Skolem, Cyryl Czarkowski-Golejewski za 16-aka ubitego w Perchińsku, Henryk Prek za 14-aka ubitego w Zielenicy, Jerzy hr. Potocki za 16-aka ubitego w Wełdzirzu.

II. Za kolekcje wieńców jeleni karpackich: Złoty: Aleksander Berwid. Srebrny: H. br. Groedel. Bronzowy: Zdzisław hr. Tarnowski. Listy: Jan br. Goetz-Okocimski i Włodzimierz Barański.

III. Za kolekcję zrzutów wieńców jeleni karpackich: Złoty: Jan Zlamal.

IV. Za wieńce jeleni nizinnych: Zł.: Zdzisław hr. Tarnowski za 14-aka ubitego w Dzikowie. Sr.: Zdzisław hr. Tarnowski za 2 wieńce (Dzików) Bronz.: Zdzisław hr. Tarnowski (Dzików) i Stanisław Lilpop (Węgrzynowice, Ziemia Piotrkowska).

V. Za kolekcję wieńców jeleni nizinnych: Zł.: Zdzisław hr. Tarnowski.

VI. Za łopaty łosi: Zł.: Władysław Tyszkiewicz. Sr.: Stanisław Lilpop.

VII. Za rożki sarnie: Zł.: Konrad Małaczyński (Brzeżany), Leon Kiszakiewicz za 2 rogacze (Iskań i Łopusznica). Sr.: Leon Kiszakiewicz za 3 rogacze (Łysowa, Kropiwnik i Bachórz), Stanisław Kunor (Turza wielka) i Władysław Garapich (Gumniska). Bronz.: Margr. Aleksander Wielopolski za 2 rogacze (Książ wielki i Chroberz), Włodzimierz Barański (Łukawica górna), Henryk Prek (Podmichale), Andrzej ks. Lubomirski (Białoboki). L. p. Inż. Lenartowicz (Turza wielka, ubity przez kłusownika), Roman hr. Potocki (Bostyń Polesie), prof. Henryk Halban (Miżyniec), Jan hr. Siemieński (Monastyrz), margr. A. Wielopolski (Chroberz) i prof. Rudolf Wacek (Busk).

VIII. Za kolekcje rożków sarnich: Nagrodę honorową: Leon Kiszakiewicz. Zł.: Margr. A. Wielopolski, dr. Alex. Ruczka. Sr.: Alfred hr. Potocki, Jerzy ks. Lubomirski i Hieromin hr. Tarnowski. Br.: Antoni br. Goetz-Okocimski, Andrzej ks. Lubomirski i Knieja Rozhurcze-Łukawica. L. p.

Z Wystawy Lwowskiej.



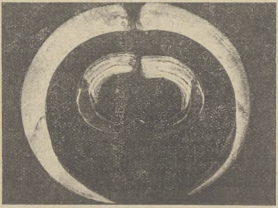
Wielka nagroda i Medal złoty.
Adam hr. Zamoyski.
Jeleń Karpacki zabity w Sołotwinie Mizuńskiej, w 1926 r. przez Leona hr. Żółtowskiego.
Niereg. 18-ak, wysokość pr. 106, lew. 105, rozłożyst. 124, róże po 23, grub. pni po 16.



Medal złoty. Baron H. Groedel.
Jeleń Karpacki, zabity w Skolem przez p. Sarkotić.
Niereg. 16-ak. Wys. pr. 120, l. 124, rozl. 118, róże po 26, gr. pni po 14,25.



Medal złoty. Zdzisław hr. Tarnowski.
Jeleń nizinny, zabity w Dzikowie.
14-ak. Wys. po 99, rozl. 90, róże po 30,29, gr. pni 23,5.



Medal złoty. Szable i fajki dzicze.
Władysław Rozwadowski z Dołpotowa.
Długość 26,5, grubość 2,7.



Medal srebrny. Szable i fajki dzicze.
Z. Walukiewicz, 23 r. Kołohory.
Długość 25,12, gr. 3,2.
P. S. Wspaniałe te szable dzicze o 32 mm. szerokości, zasługują na pierwszą nagrodę; jeżeli są krótsze od szabli nagrodzonych med. złotym, to jedynie dlatego, że są starsze i więcej zużyte.

Arcyksiążę Karol Olbracht, Gustaw Müller, K. Godzimirski (Poznań) i kpt. Gołuński (Pomorze).

IX. Za rożki sarnie nieregularne: Zł.: Artur Groetschel. Sr.: Br. Groedel, Włodz. hr. Dzieduszycki. Br.: Leon Kiszakiewicz.

X. Za kły dzicze: Zł.: Władysław Rozwadowski (Dołpotów). Sr.: Wałukiewicz, Juljusz hr. Bielski. Br.: Ordynat Cyryl Czarkowski-Golejewski, Juljusz hr. Bielski (2 pary). L. p. Dr. Henryk Malsburg, Józef Jabłonowski, Edward Münter, Konrad Małaczyński, Jan Zlamal i Stanisław Orski.

XI. Za kolekcje kłów dziczych: Zł.: Józef Jabłonowski. Sr.: Benedykt hr. Tyszkiewicz. Br.: Jerzy hr. Potocki, Albert Mniszek. L. p.: Henryk Prek, Włodzimierz Barański.

XII. Za niedźwiedzie: Zł.: Władysław Burzyński. Sr.: Adam hr. Zamoyski. Br.: Prof. Adam Sołowij, Ludomir Cieński. L. p.: Stanisław Kiełczewski, Ludwik hr. Mycielski.

XIII. Za łby dzicze: Zł.: Juljusz hr. Bielski. Sr.: Henryk Weychert. Br.: Stanisław Jaśkiewicz.

XIV. Za rysie: Zł.: Jan hr. Goetz-Okocimski. Sr.: Leszek Grabowski. Br.: H. br. Groedel. L. p.: Juljusz hr. Bielski.

XV. Za ogólne kolekcje okazów zwierzyny: Zł.: Zdzisław hr. Tarnowski, Jan i Antoni hr. Goetz-Okocimscy, Adam hr. Zamoyski. Sr.: H. br. Groedel, Włodzimierz Barański (za grupę Łukawica-Rozhurcze). Br.: Paweł ks. Sapieha, Włodzimierz Barański (za grupę własną), Jerzy Koszarski, Stanisław Orski i Stanisław Kiełczewski. L. p.: Prof. Rudolf Wacek.

XVI. Za kolekcje okazów egzotycznych: Zł.: Jerzy hr. Wodzicki, Alfred i Jerzy hr. Potoccy. Sr.: Roman hr. Potocki, Adam hr. Zamoyski, Jerzy hr. Wodzicki za łeb bawoła afrykańskiego, Br.: Dr. Zaborowski, za czaszkę bawoła; Tadeusz Halpert, za antylopę Impallah; Władysław Przybylski, za

czaszkę barana górskiego (Ovis Poli). Nadto przyznano m. zł.: H. hr. Grödlowi za kolekcję skór: niedźwiedzi, rysiów i wilków. L. p. Andrzejowi ks. Lubomirskiemu za zbiór kamyczków, głuszców i cietrzewi. Stanisławowi Lilpopowi za tablicę poglądową z 12 parami rożków sarnich. Firmie Franciszek Kalkus we Lwowie, za spreparowane przez nią okazy.

Wystawiono ogółem: Wieńców jeleni 156, łopat łosich 13, rożków sarnich przeszło 600 par, łbów dziczych 16, kłów dziczych 120 par, niedźwiedzi 17, rysiów 20, wilków 32, żbików 8, egzotycznych okazów 74.

WYSTAWA PSÓW.

W ramach Wystawy Sportowej znalazła pomieszczenie i wystawa psów wszelkiego rodzaju. Wystawę obesłało około 50 wystawców, psów było około 70.

Sąd konkursowy, w którego skład weszli pp. Henryk Towarnicki, Henryk Rozenberg i dr. Bolesław Weigl, w obecności p. wiceprez. Stahla i dyr. p. Kadernóżki dokonał klasyfikacji psów i wydał następujące orzeczenie:

(Podajemy jedynie nagrody psów myśliwskich):

Błocki B., Lwów, legawiec niem. — srebrny medal.

Lewandowska Marja, Lwów, „griffon brukselski" złoty medal.

Malcherczyk W., Katowice, dwa charty ros. i młode, medal złoty, dyplom honorowy warszawski i złoty.

Patraszewski, Tarnoszyn, 2 wyżły szorstkowłose niemieckie, medal złoty i dyplom hodowlany.

Dr. Reicher St., Targowiska 4 settery ang. „laveracki" — złoty medal i dyplom warszawski.

Rubinsztein M., Lwów, jamnik czarny, — medal złoty.

Stefaniewski Marjan, Borynicze, gordon setter, — złoty medal.

Prof. Wacek K., Lwów, setter irlandzki, — złoty medal.

Kpt. Łoziński, Kleparów, wyżeł niemiecki, medal srebrny.

Inż. Piórka Tadeusz, Bolechów, gordon setter, medal srebrny.

Sternberg Eug., Stanisławów, chart rosyjski, srebrny medal.

Horodyski A., Horochów, 2 charty — medal srebrny.

Lazarini Wanda, Lwów, jamnik angielski, medal bronzowy.

Ermichowa Marja, Lwów, chart syb. — medal bronzowy.

Odznaczono ogółem 23 wystawców.

Z wystawy psów rasowych w Warszawie.

Urządzona przez Polski Związek Hodowców Psów Rasowych w dn. 26 — 29 czerwca wystawa psów wypadła mniej okazale niż tego rodzaju przedsięwzięcia urządzane w latach poprzednich. Przyczyniły się do tego niewątpliwie wahania co do samego zamiaru urządzania wystawy w Warszawie ze względu na wystawę lwowską i, w związku z tem, niedostateczne i zbyt późne podanie o niej do wiadomości publicznej. Zresztą nie różniła się ona zbyt wiele od swych poprzedniczek, i, tak jak one, raz jeszcze stwierdziła, że hodowla psów u nas, w szczególności zaś myśliwskich, daleka jest od tej wysokości, na której powinnaby się znajdować, zaś zainteresowanie się nią ogółu myśliwych wciąż jest więcej niż niedostateczne. Streszcza się to w powiedzeniu, że mamy poszczególne, bardzo piękne okazy psów (przeważnie za drogie pieniądze sprowadzane z zagranicy) nie mamy jednak właściwie własnej hodowli, którąby nasze zapotrzebowanie zaspakajać mogła. To też liczba eksponatów nawet dla samej Warszawy była bardzo mała. Dość powiedzieć, że wyżłów wszystkich ogółem ras wystawiono 49, zaś psów innych ras myśliwskich — 19.

Pocieszające i krzepiące wrażenie robiła tylko grupa pointerów, reprezentowana przez znaczną stosunkowo liczbę 27 egzemplarzy, przytem, z małymi wyjątkami, jednolitych w typie, czarnych pointerów, potomków Franta i Blacka p. Czerskiego. Świadczy to, że hodowcy pointerów potrafili się zbliżyć wzajemnie i wspólnemi siłami podjąć hodowlę tej niewątpliwie najbardziej uzdolnionej rasy wyżłów. Jakiekolwiek zarzuty przeciwko wystawionemu typowi pointerów dałoby się wynaleźć, psy takich hodowców, a przytem myśliwych, jak pp. Czerski, Brudnicki, Milewski, Szeligowski, Świderski, Antoszewski, Gryminski i inni stanowią doskonałą podstawę do dalszej hodowli tembardziej, że niewątpliwie posiadają potrzebne zalety myśliwskie. Z prawdziwem też zadowoleniem oglądało się eksponaty tych wystawców. Brawo pointerzyści!

Zupełnie wyjątkowo wyróżniała się wyższa ponad wszelką pochwałę, grupa angielskich setterów p. Koźmian-Rajchera. Niestety, zarówno sam hodowca, jak i jego psy stanowią w naszych stosunkach unikat. Settery irlandzkie w swych najpiękniejszych okazach znalazły się nietyle w powołanych, ile pięknych rączkach. Czy z punktu widzenia myśliwskiego na dobre im to wyjdzie, możnaby wątpić. Z przedstawionych eksponatów trudno sądzić, czyśmy już do hodowli tej pięknej odmiany settera przystąpili.

Napewno jednak można pozwolić sobie na twierdzenie przeczące, jeśli idzie o gordon-settery. Jedyny przedstawiciel tej rasy na wystawie to stanowczo za mało dla dalszej hodowli.

Nader słabo przedstawiała się grupa wyżłów niemieckich. Razem 9 egzemplarzy wszystkich odmian, bardzo różnorodnych w typie i wielkości — nie dają możności sądzić, dokąd zmierzamy z hodowlą tej rasy wyżłów.

Pozostałe rasy psów myśliwskich reprezentowane były nader słabo, tak, że na ogólną wzmiankę nawet nie zasługują.

Komisja sędziowska z pp. A. Stolarowem, H. Knothem i O. Saengerem na czele przyznała poszczególnym okazom następujące nagrody:

Pointry angielskie (Klasa otwarta — psy) p. Gajkowskiemu za „Skodes-Pampas" oraz p. Stelińskiemu za „Reka" — medale srebrne;

P. Szeligowskiemu za „Orkana", p. Jaegerowi za „Bankera" oraz p. Gryminskiemu za „Rexa" — listy pochwalne.

(Klasa otwarta — suki) p. Milewskiemu za „Blackfield" — „Fate Ganka" — medal złoty; p. Jawornickiemu i p. Świderskiemu za „Czarną panterę" — medale srebrne; p. Antoszewskiemu za „Normę" — medal bronzowy; pp. Brudnickiemu za „Nigrę" i p. Zarembie i Cieleckiemu — listy pochwalne.

(Klasa młodzieży — psy) p. Antoszewskiemu za „Pandura" i p. Pirszel za „Billa" — med. srebrny; p. Gryminskiemu za „Lorda" i p. Jaegerowi za „Banker" — med. bronz.; p. Gryminskiemu za „Gryma" i p. Apelsinow za „Dream'a" — listy pochw.

(Klasa młodzieży — suki) p. Szeligowskiemu za „Normę" i p. Antoszewskiemu za „Astrę" — med. złote; p. Brudnickiemu za „Nigrę" i p. Cieleckiemu za „Cygankę" — med. srebrne; p. Świderskiemu za „Mocca" — med. bronz.; p. Szeligowskiemu za „Leda II" — list pochwalny.

Nadto przyznano za pointry nast. nagrody pamiątkowe: 1) nagrodę p. Stolarowa za psa „Bek" p. Stelińskiemu; 2) nagrodę p. Knothego za sukę „Fate" p. Milewskiemu; 3) nagrodę p. Saengera — przyznano hodowcy suki „Norma" (p. Szeligowskiemu).

Settery angielskie (Klasa otwarta) p. dr. Koźmian-Reicherowi za „Ari" i „Aegis" — medale złote; p. Wojtkiewiczowi za „Reksa" oraz p. Koźmian-Reicherowi za „Agnę" — med. srebrne; p. Rajkowskiemu za „Dżeka" — list pochwalny.

(Klasa młodzieży) p. dr. Koźmian-Reicherowi za „Ari", „Aegis" oraz „Agnę" — med. złote. Nagrodę pamiątkową p. Saengera przyznano p. Koźmian-Reicherowi za psa „Aegis".

Settery irlandskie (Klasa otwarta) p. Majdrowiczównie za psa „Rudi" oraz p. Natansonownie za psa „Boy" — med. złote; p. Kirchmayer za sukę „Aza" — med. złoty; p. Czyżowi za „Rexa" oraz p. Metelskiemu za „Ledę" — listy pochwalne.

(Klasa młodzieży) p. Natansonównie za psa „Boy" — med. złoty.

Gordon-Settery (Klasa otwrata) za psa „Bis" p. Fijałkowskiemu — med. srebrny.

Nagrodę pamiątkową p. Saengera — p. Majdrowiczównie za settera irlandskiego „Rudi".

Wyżły niemieckie krótkowłose (Klasa otwarta — psy) p. Mieszkowskiemu za „Marsa" — med. złoty; p. Soroko za „Rajba" — med. srebrny; p. Moczulskiemu za „Lorda" — med. bronz. i p. Mannowej za „Karo" — list pochwalny.

(Klasa otwarta — suki) p. Cybulskiemu za „Azę" oraz p. Landzie za „Mirę" — med. złote; p. Trzetrzewińskim za „Azę" — med. srebrny; p. Łopuszańskiemu za „Djanę" oraz p. Głodkiewiczowi za „Almę" — listy pochwalne.

(Klasa młodzieży) p. Zaruckiemu za „Azę" oraz p. Mannowej za „Karo" — listy pochwalne.

Wyżły niemieckie ostrowłose (Klasa otwarta). p. Bogdanowskiemu za „Frygę" — med. srebrny; p. Cybulskiemu za „Bessy" — med. bronzowy.

(Klasa młodzieży) p. Cybulskiemu za „Bessy" medal bronzowy.

Gryfony (Klasa otwarta) za „Amawna" p. Daszewskiemu — med. srebrny.

Charty (Klasa otwarta) p. Henisz za „Saszę" — med. złoty; p. Gołaszewskiej za sukę — med. srebrny; p. Hryniewiczównie za „Erosa" — med. bronzowy; p. Wojciechowskiej za „Sokoła", p. Daszewskiemu za „Eryka" i „Sokoła" — listy pochwalne.

(Klasa młodzieży) p. Majdrowiczównie za sukę „Góra" — medal bronzowy.

Ogary (Klasa otwarta) p. Hołyńskiemu za „Organa" oraz „Śpiewaczkę" — listy pochwalne.

Spaniele (Klasa otwarta) p. Żółtowskiej za „Remi" — med. srebrny.

(Klasa młodzieży) za sukę p. Grabowskiemu — med. bronzowy.

Foksterjery krótkowłose (Klasa otwarta) p. Frajdasiewicz za psa „Dżeka" — med. bronzowy; p. Mannowej za „Iraka" — list pochwalny.

Foksterjery ostrowłose (Klasa młodzieży) p. Starzewskiemu za sukę „Victoria" — med. złoty, za psa „Paddy" — med. srebrny.

Jamniki krótkowłose (Klasa otwarta). Za psa „Rexa" p. Trojanowskiemu — medal złoty oraz p. Nowickiej za „Lolę" — med. srebrny.

Nagrodę pamiątkową p. Saengera przyznano p. Starzeńskiemu za sukę „Victorję".

Nagrodę honorową Związku Hod. Psów Ras. Puhar za najlepszego psa na wystawie z pośród myśliwskich przyznano p. Milewskiemu właścicielowi suki „Blackfield — Fate Ganka".

Wiadomości bieżące

Przeciw przeniesieniu zwierzyńca do parku praskiego. Jak wiadomo, wobec rozpoczęcia budowy gmachu Muzeum miejskiego i wojska w Alei 3 Maja — zarząd miasta postanowił przenieść mieszczący się tam zwierzyniec do parku praskiego. Przeciw temu występują prażanie, twierdząc, że park ten jest obecnie rezerwuarem świeżego powietrza dla mieszkańców Pragi, jedynem miejscem wypoczynku dla dorosłych, jak i dziatwy praskiej. Wobec projektu umieszczenia w parku tym ogrodu zoologicznego, zmieni on zupełnie swój charakter. Powietrze będzie zanieczyszczone, a kosztownie urządzony park, ulegnie zniszczeniu. Zdaniem prażan, odpowiedniejszem miejscem na zwierzyniec byłaby nieogrodzona część zadrzewionego parku Praskiego, znajdująca się w granicach: kolejki Jabłonna — Wawer, pól wojskowych, ulicy Ratuszowej i wału ochronnego nad Wisłą, o powierzchni ogólnej około 20 hekt.

Żubr w Radjo. Dn. 1 b. m. w programie Polskiego Radja w Warszawie był od godz. 17,25 do 17.50 odczyt p. t. „Żubr i jego przyszłość". Odczyt ten z działu przyrodoznawstwa wygłosił prof. Czartkowski.

Śmiertelne wypadki na polowaniu. Przy obławie na dziki w lasach niedaleko Kartuz na Pomorzu, funkcjonarjusz policyjny Zienkiewicz z Łapina postrzelił w nogę 9-letniego Feliksa Wolfa, stojącego za krzakiem. Mimo usilnych zabiegów zatamowania krwi i przewiezienia chłopca do lekarza, nieszczęśliwy w drodze zmarł.

— Gospodarz Daszkowski z Karczyna wybrał się wraz ze swym przyjacielem do Borów Tucholskich na polowanie. W czasie odpoczynku obaj myśliwi ustawili broń pod drzewem. W pewnej chwili przyjaciel Daszkowskiego potrącił wskutek nieostrożności dubeltówkę, czem spowodował wystrzał, który ugodził Daszkowskiego w brzuch, zabijając go na miejscu.

Z rozpaczy za psem. We Lwowie usiłowała się otruć p. Emilja Czaterbuch. Przyczyną zamachu była rozpacz za psem, który p. Emilji zdechł tegoż dnia. Otrutej nie grozi niebezpieczeństwo.

Nadzwyczajne ogłoszenie. W „Dzienniku Bydgoskim" podano ogłoszenie, opiewające: „Polowczyk (pies) dobrze tresowany w trzecie pole odprowadzony sprzeda Kroenke". Kto kogo sprzeda „polowczyk", czy człowiek? Jeżeli pies jest taki sam, jak język, to winszujemy.

— **„Łowiec Polski" — dziennikiem.** Z Brześcia nad Bugiem otrzymaliśmy od prezydjum Województwa Poleskiego do „bezpłatnego ogłoszenia" wiadomość o przetargu publicznym broni. Jak już nieraz, i to ogłoszenie władze nadesłały zapóźno, nie licząc się z terminami wychodzenia pisma, które powinny im być znane. Zarazem widocznie sądzą tam, że „Łowiec Polski" jest pismem codziennem, lub tak często wychodzącem, iż może ono się zastosować do polecenia wydrukowania 3 razy ogłoszenia w d. „20, 25 i 30 czerwca".

Czarny bocian - olbrzym. W górach Uralu w okręgu Ruchłowskim zabity został niezwykły okaz czarnego biciana. Ma on 2 m. rozpiętości i 1,05 m. długości.

Szczepienia przeciw wściekliźnie. W jednem z pism rolniczych znany weterynarz p. Z. Olszański

na zapytanie p. St. Czyżewskiego z pow. łomżyńskiego: „Czy można szczepić psy, pokąsane przez psa wściekłego, lub też podejrzane o wściekliznę?“ — dał odpowiedź: W ostatnich czasach w Państwowem Laboratorjum Bakterjologicznem przygotowaną została szczepionka przeciw wściekliźnie, jednakże stosować ją można tylko jako środek ochronny, to jest mogą być szczepione psy zupełnie zdrowe. O zaszczepienie psa przeciw wściekliźnie należy się zwrócić do lekarza weterynarji.

Uczczenie cenionego badacza ptaków. Prof. **Jan Thienemann**, kierownik stacji dla badania ptaków w Rossitten (Prusy Wschodnie), został mianowany członkiem honorowym amerykańskiego stow. ornitologów. W okolicach Gdańska jest on bardzo popularną osobistością.

WZÓR DLA KRONIKI MYŚLIWSKIEJ

WYSZCZEGÓLNIENIE POLOWAŃ							Zwierzyna	Szkodniki	UWAGI
Data	Miejscowość	Starostwo	Teren	Rodzaj polowania	Obszar hekt.	Ilość strzelb			
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

OBJAŚNIENIE.

Rubr. 1. Data polowań.
„ 2. Nazwa miejscowości: dobra, wieś, puszcza.
„ 3. Starostwo.
„ 4. Teren: własny, dzierżawa, pole, las, błota i t. p.
„ 5. Z naganką, z gończymi, z podjazdu, z wyżłem, na toku, na ciągu, zloty, sady i t. p.
„ 6. Jaka przestrzeń opolowana w hektarach.
„ 7. Ilu myśliwych brało udział w polowaniu.
„ 8. Podzielić na tyle części, ile było gatunków zwierzyny na rozkładzie, u góry wypisać rodzaj; pod kreską — cyfrę zabitych sztuk.
„ 9. Tak samo jak w rubryce 8-ej.
Rubr. 10. Poszczególne, ważniejsze wydarzenia, warunki atmosferyczne.

W rubryce „Szkodników“ zamieszczać: wilki, rysie, żbiki, koty, lisy, psy, wydry, kuny, tchórze, łasice, wiewiórki, orły, sokoły, jastrzębie, sroki, wrony, bociany i t. p.

Niedźwiedzia i dzika w rubryce zwierzyny.

Rubryki Nr. 8 i 9 mogą być rozszerzone, zależnie od ilości gatunków zwierza i ptaków.

Uprasza się o niepomijanie drobnej zwierzyny, jak króliki, przepiórki, dubelty, bekasy, bekasiki i t. p.

Centr. Zw. Pol. Stow. Łow. prosi pp. myśliwych o podawanie danych do Kroniki Myśliwskiej podług niniejszego wzoru, co znacznie ułatwi zebranie materjału do statystyki. Prawidłowo zestawiane kroniki zamieszczane będą w Łowcu Polskim od 1 lipca.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 6, za pół roku zł. 11, za rok zł. 20. — Za numery rozpoczętego przed zapłaceniem kwartału kalendarzowego, liczymy jak za numery pojedyncze, czyli po 1 zł. 20 gr. za numer

Redaktorzy: **Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich.**

Z ruchu wydawniczego. 24 numer „Bluszczu“ utrzymany jest cały prawie — poza ciekawym aktualnym artykułem Z. Miszewskiej „Kobieta a Uniwersytet“ — pod znakiem konia. Roli, jaką odgrywa w polskiej psychice poświęcone są: głęboko pomyślany artykuł M. Szpyrkówny „Pod znakiem skrzydlatego rumaka“ i Stefanji Podhorskiej-Okołów barwne wrażenia z konkursu na temat „Konie, jeźdźcy, publiczność na międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie“. Świetnem dopełnieniem tego aktualnego tematu są dwa prześliczne wiersze F. Kruszewskiej z cyklu „Konie“, „Jaskółka“ i „Wojtuś“. Doskonałe zdjęcia konkursów żywo ilustrują zgraną całość. Pozatem dział beletrystyczny przynosi nowelę J. Stycz-Naglerowej, powieść Conrada oraz „Nowoczesną Semiramidę“, ciekawy wywiad z dr. Semiramis Riffaat — turczynką, uczestniczką kongresu medycyny wojskowej. Ponadto numer zawiera dział „Kobieta w świecie i w domu“, artykuły „Inowrocław“ i „O kinie“ Zygmunta Knothe, dalszy ciąg ciekawego studjum Z. Gerlachowej „Odpoczynek po pracy codziennej“ i cały szereg innych.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.